



Hiba Moro

**TINA**

Hiba Moro

**TINA**

Piękna, dojrzała kobieta w eleganckim makijażu, który tylko podkreślał jej urodę, przekroczyła drzwi gabinetu. Stukot jej niebotycznie wysokich szpilek dodawał jej osobistego uroku i olbrzymiej klasy. Odsuwając delikatnie krzesło, usiadła i zaczęła zdawkowo opowiadać swoją historię... historię choroby.

Życie Tiny przebiegało bardzo intensywnie, kolorowo i na wysokiej fali adrenaliny. Kolejni mężowie zmieniali się niczym kadry w kalejdoskopie, córka kształciła się w najlepszych szkołach we wszystkich zakątkach świata. Tina wiodła życie, o którym tylko nieliczne z nas mogłyby marzyć. Wakacje letnie spędzane na kolorowych jachtach zazębiały się z urokami narciarskich kurortów. Żyła tak, jakby każdy dzień był tym ostatnim, jakby przeczuwała, że jej chwile szczęścia są policzone... posiadają określoną datę przydatności do spożycia.

Jakby z ciekawości, jakby dla rozrywki, wybrała się z siostrą na typowe przesiewowe badania w kierunku przedwczesnego wykrycia raka piersi. Roześmiana i szczęśliwa nie przypuszczała, że będzie opuszczając gabinet diagnostyczny w poczuciu przerażenia i strachu... Pierwsza operacja, potem druga i trzecia... Długie i mozolne naświetlania, wykańczająca ciało i duszę chemioterapia doprowadziły ją do depresji i poczucia wszechobecnego smutku.

Podjęła walkę o swoje własne życie. Rozpoczęła długi proces rewalidacji, który stał się dla Tiny swoistym procesem auto-naprawczym, duszy i ciała. Chodzenie na zabiegi stawało się dla niej ważnym punktem w tygodniowym harmonogramie zajęć i wyjść. Już nie uczęszczała tak jak kiedyś w uroczystych kolacjach i bankietach. To zabiegi rewalidacji dawały jej siłę do dalszego życia. Opowiadania wspólnych historii, wspomnienia i rozmowy o przyszłości stawały się jej celem. Zatracała się granica pomiędzy usprawnianiem ciała a usprawnianiem duszy. Rodziła się więź między Tiną, a jej terapeutą.

Mijały miesiące, minęły kolejne lata... Tina z pacjentki przeistoczyła się w przyjaciółkę, a terapeuta stał się osobistym konfesjonałem, wysłuchującym barwnych opowieści życiowych Tyny, które stawały się powoli rozmydlonymi historiami. Nadszedł termin kontroli... i było to po prostu słabe, nie ludzkie, pozbawione skrupułów, odarte z wszelkich norm i zasad. Nowotwór wrócił i uderzył z siłą tak wielką jak huragan niszczący domy i dobytek ludzi...

Ze względu na wiek, nie zaproponowano Tinie dalszego leczenia, proponując tym samym systematyczną opiekę paliatywną. To rodzaj opieki, który funduje się pacjentom na finale ich życia. To podniesienie standardu życia, to przytulenie i zapewnienie, że do końca ktoś będzie obecny... i był...

Więź z terapeutą okazała się na tyle silna, że prowadziła Tinę przez cały okres choroby. Czy my zastanawiamy się w ogóle nad sensem życia? Czy w codziennej bieganinie jesteśmy w stanie zastanowić się nad losem innych ludzi... Codziennie, na całym świecie umiera w samotności, w bólu, w osamotnieniu miliony ludzi...

Zawsze uparcie powtarzamy, że nas to nie dotyczy, że choroba jest nam obca... nie prawda... Każdy z nas ma zapisany scenariusz życiowy. Możemy reżyserować własne życie na tysiące sposobów, możemy marzyć, możemy dążyć do wytyczonych celów... wszystko możemy. Do momentu, kiedy do naszego ciała bardzo cichutko zapuka choroba. To podstępna, nieobliczalna dama, dążąca do osiągnięcia swoich wyniszczających celów...

Jeśli nie masz czasu, żeby poświęcić chwilę ze swojego życia i zrobić zalecane badania... to potem nie mów, że los potraktował Ciebie okrutnie. To my jesteśmy kowalem swojego losu...

Tina umarła w krótkim czasie po podjęciu procesu rewalidacji paliatywnej...